

TORUŃSKI INFORMATOR  
KULTURALNO-ARTYSTYCZNY

IKAR

MARZEC/2012

3/103/2012

ISSN 1733-6706

3





*Tu leży staroświecka jak przecinek  
autorka paru wierszy. Wieczny odpoczynek  
raczyła dać jej ziemia, pomimo że trup  
nie należał do żadnej z literackich grup.  
Ale też nic lepszego nie ma na mogile  
oprócz tej rymowanki, topianu i sowy.  
Przechodniu, wyjmij z teczki mózg elektronowy  
i nad losem Szymborskiej podumaj przez chwilę.*

To autoironiczne poetyckie epitafium  
wystawiła sobie wiele lat temu Wisława  
Szymborska w wierszu „Nagrobek”.  
Zanim otrzymała Literacką Nagrodę  
Nobla, przez Toruń i Getyngę została  
jako pierwsza uhonorowana Nagrodą  
Miast Partnerskich im. Samuela  
Bogumiła Lindego. Ze smutkiem  
przyjeliśmy 1 lutego wiadomość o jej  
śmierci. Na szczęście pozostaje z nami  
w swoich wspaniałych wierszach.  
Warto zadumać się nie tylko przez  
chwilę nad jej poezją, bo skoro  
„nic dwa razy się nie zdarza”,  
nie zdarzy się nam już więcej ktoś taki,  
jak Szymborska.

Marcowy „Ikar” zdominowany jest przez tematykę teatralną. Nic w tym dziwnego, gdyż 27 marca obchodzimy Międzynarodowy Dzień Teatru. Zapraszamy więc do udziału w XX Alternatywnych Spotkaniach Teatralnych Klamra oraz na premiery, zarówno dla dorosłych, jak i dzieci. Ale przedwiośnie w Toruniu to także szereg ciekawych wystaw oraz kolejna edycja CoCArt Festival, imprezy dla miłośników eksperymentu w muzyce. Zachęcamy również do lektury zapisu spotkania z ks. Adamem Bonieckim, człowiekiem wielkiej kultury.

Redaktor prowadząca  
MAGDALENA KUJAWA

**IKAR**

Ikar w wersji elektronicznej: [www.torun.pl/ikar](http://www.torun.pl/ikar); [www.facebook.com/ikartorun](http://www.facebook.com/ikartorun)

Wydawca: Urząd Miasta Torunia, Wały gen. Sikorskiego 8

Redaktor prowadzący: Magdalena Kujawa (tel. 56 611-86-82, e-mail: [m.kujawa@um.torun.pl](mailto:m.kujawa@um.torun.pl), [www.torun.pl/ikar](http://www.torun.pl/ikar))

Okładka i program: Agata Czarna

Foto: Magdalena Kujawa, Małgorzata Litwin, Wojtek Szabeski/freepress.pl, archiwa artystów i organizatorów, Internet

Skład i przygotowanie: Marcin Treichel (608-59-00-71)

Druk: Klaudia-Druk, ul. Obwodowa 25, 88-100 Inowrocław, 52 357-69-10

Projekt szaty graficznej i logo: Rafat Drzycimski

Nakład: 2300 egz.

Uwaga! Informator redagowany jest z wyprzedzeniem, mogą więc nastąpić zmiany w programach niektórych imprez.

■ **Wydarzenie miesiąca 2-5**

Dwudziesta alternatywa  
Dźwięk, obraz, eksperyment  
Przebiśnięgi w sztuce

■ **Dzień Teatru 6-9**

Uwierz w czary  
Baj dla młodzieży i dorosłych  
Wola i wrażliwość  
Wilamy na święto

■ **Rok Toruńskich Zabytków 10**

Kościół katedralny św. Janów

■ **Repertuar na marzec 11-30**

Programy instytucji kultury

■ **Lektury z górnej półki 31**

Tango z Pirkem

■ **Krótko o kulturze 32-33**

3 x rock, Kabaretowa piwnica, Zaprojektuj logo Młynów

■ **Rozmowa miesiąca 34-37**

Przy fajce o Kościele - zapis spotkania z ks. Adamem Bonieckim

■ **Kulturalny luty w obiektywie 38-39**

Fotograficzny przegląd wydarzeń

■ **Nowe zakończenie mitu 40**

Ikar ratuje faraona



# Dwudziesta alternatywa

■ **Osiem wieczorów wypełni w tym miesiącu miłośnikom sztuk scenicznych Klub Od Nowa. 10-17 marca po raz dwudziesty odbędą się tam Alternatywne Spotkania Teatralne Klamra. Jak zawsze zobaczymy najważniejsze zjawiska polskiego teatru pozainstytucjonalnego.**

Można powiedzieć, że program tegorocznej Klamry jest podsumowaniem ostatnich dwóch dekad. Spotkamy bowiem w większości grupy, które wielokrotnie gościły na festiwalu i były tu gromko oklaskiwane. Wśród gości znajdują się klasycy alternatywy: Teatr Ósmego Dnia, Provisorium, Porywacze Ciał czy Kana. Będą też zjawiska młodsze, ale także uznane – Usta Usta Republika i Studium Teatralne. Od kilku lat znakiem firmowym Klamry są również teatry tańca. Po raz kolejny gościć będziemy formację Dada Von Bzdülów, zaś w Sopockim Teatrze Tańca odnajdziemy artystów znanych z Teatru Okazjonalnego. Będą adaptacje klasyki, przedstawienia autorskie oraz zjawiska z pogranicza teatru i innych sztuk.

## Weterani wiecznie młodzi

Klamrę otworzy jedna z najbardziej znanych polskich grup niezależnych – Teatr Ósmego Dnia. Od początku istnienia był to zespół tworzący zaangażowane społecznie przedstawienia. Tym razem w spektaklu „Osadzeni. Młyńska 1” artyści

postanowili opowiedzieć historie ośmiu więźniów przebywających w poznańskim areszcie. „Staraliśmy się oddzielić to, co przytrafiło się tylko im, od tego, co przytrafić się może każdemu. To było najbardziej pociągające – pokazać ból istnienia niezależny czasem od dramatycznych, kryminalnych czynów” – pisze Ewa Wójciak.

Z pewnością jednym z najważniejszych wydarzeń festiwalu będzie spektakl Teatru Provisorium. Znany z inscenizacji klasyki reżyser Janusz Opryński teraz sięgnął po „Braci Karamazow” Dostojewskiego. „Wracamy do tekstu dzisiaj, w XXI wieku, świadomi trudu, jaki nas czeka, aby ten typ pytań, najstydniejsze dialogi metafizyczne, pomieścić we współczesności, zderzyć ową rzeczywistość Dostojewskiego z twardą rzeczywistością dnia dzisiejszego. Chcemy niejako przebudzić braci Karamazow, czyli jurodiwych, świętych, szaleńców, świętych idiotów, aby zmusili nas do odkrycia naszej duchowości” – pisał reżyser. „Opryński zrobił spektakl z rzędu tych, które nie dają zasnąć, bo coś po nich zaczyna nam gadać w mózgu” – pisał Łukasz Drewniak, zaś Jacek Wakar zakończył swoją recenzję stwierdzeniem: „Wielki teatr, lepszego w tym sezonie nie mieliśmy.” Warto dodać, że w jednej z głównych ról zobaczymy Adama Woronowicza.

Niemal co roku Klamra gości poznański Teatr Porywacze Ciał. Duet Katarzyna Pawłowska, Maciej Adamczyk zawsze prowokuje, zadziwia, budzi uśpienia dynamiczną formą. O przedstawieniu „Zapis automatyczny” powiedzieć możemy na razie niewiele, bo premiera przedstawienia zaplanowana jest na pierwsze dni marca. Wiemy tyle, że będzie to monodram Macieja Adamczyka. O czym opowie tym razem? Być może wskazówką będzie fragment tekstu: „I co z tego, że żyjemy w świecie bydlaków? To niczego nie usprawiedliwia. Żebyśmy nie wiem ile czasu mieli do dyspozycji, to i tak nic nie możemy już zmienić. Można co najwyżej powalczyć o sensy i wybrać sposób tej walki. Możesz być bezwzględnie milczący i samotny jak strażnik Teksasu albo wybrać inną drogę i przez całą resztę życia wyciąwać tyle dziewczyn, ile się da”.

## Ulubieńcy publiczności

Ciepło przyjmowany jest również na Klamrze szczeciński Teatr Kana. Aktorzy od śmierci założyciela grupy Zygmunta Duczyńskiego współpracują z różnymi reżyserami. „Niewypowiedziane”, przedstawienie w oparciu o dramat Andrew Bovella „Językami mówić będą”, przygotowała z kaneńczykami Jolanta Denejko. Jak mówi reżyserka, przedstawienie wyrosło z doświadczenia

ważnych rozmów, które się nie odbyły. Spektakl opowiada o czterech parach i ich trudnych relacjach oraz o słowach, które mimo swojej pierwotnej funkcji, nie sprzyjają komunikacji.

Gościem festiwalu będzie również warszawskie Studium Teatralne. Formacja, znana raczej ze spektakli skupionych na ruchu, tym razem operować będzie przede wszystkim słowem. „Król kier znów na wylocie” to przedstawienie na motywach powieści Hanny Krall. Twórcy chcą, żeby ich opowieść o wojennych losach Żydów odczytywać nie tylko w kategoriach historycznych, ale również odnaleźć w niej wymiar uniwersalny.

Od kilku lat na Klamrze przyznawana jest nagroda publiczności. Rok temu za niezwykle, interaktywny spektakl „777” otrzymał ją teatr Usta Usta Republika, znany z poszukiwania nowych form wyrazu. Tym razem twórcy zaprezentują przedstawienie-słuchowisko „Ukryte”. W absolutnych ciemnościach publiczność wprowadzona zostanie w pobudzający wyobraźnię świat dźwięków i usłyszy opowieść prowadzącą do granic świadomości.

## Wytańczone historie

Dwukrotnie podczas Klamry widzowie zetkną się z teatrem tańca. Po raz kolejny zaprezentuje się w Toruniu Dada Von Bzdülów. Tym razem w koprodukcji z muzykami z grupy SzaZa artyści zaprezentują „Caffè Latte” – eksperyment artystyczny z pogranicza teatru ruchu i koncertu. Jak sami piszą, przedstawienie „chce uwodzić, mimo wszelkich konsekwencji spadających prędzej czy później na... uwodzicieli”. Twórczością oraz wypowiedziami czołowego surrealisty inspirowany będzie z kolei spektakl „Dali” Sopockiego Teatru Tańca. Warto przekonać się, na ile malarstwo może znaleźć odzwierciedlenie w ruchu scenicznym.

Jak zawsze na Klamrze po spektaklach odbywać się będą spotkania z twórcami. Zaplanowano również szereg imprez towarzyszących, zaś gościem specjalnym będzie Leszek Mądzik (Scena Plastyczna KUL).

(maki)



# Dźwięk, obraz, eksperyment

■ **Twórcy muzyki elektronicznej i elektroakustycznej z Wielkiej Brytanii, Szwajcarii i Polski pojawią się na czwartej edycji COCART Music Festival. Tym razem będzie to jednodniowa impreza. 31 marca publiczność spotka się na parterze Centrum Sztuki Współczesnej, w Pokoju z Kuchnią.**

Trzykrotnie miłośnicy awangardowych brzmień pojawiali się w sporej liczbie w podziemnym parkingu CSW, by słuchać światowych gwiazd eksperymentujących z dźwiękiem i obrazem. Tym razem impreza przeniesie się na powierzchnię i ograniczy do jednego wieczoru. Nie znaczy to, że nie będzie na festiwalu ważnych nazwisk. Toruńscy artyści z zespołu Hati, Rafał Iwański i Rafał Kołacki, zaprosili twórców reprezentujących różne odcienie ambientu i muzyki postindustrialnej.

W Toruniu pojawi się weteran awangardy rockowej Chris Cutler, perkusista, kompozytor, autor tekstów i producent. Na scenie muzycznej obecny bez przerwy od lat 60. XX w. Jego solowe koncerty wypełnia eksperyment i nowa improwizacja, a dźwięki wydobywa z różnych przedmiotów i urządzeń elektronicznych. Z Wielkiej Brytanii przyjedzie także formacja C.3.3., którą tworzą Paul Jamroy i Roz Corrigan. Inspiracją dla tego projektu była praca w więzieniu. C.3.3. tworzy elektroniczne instalacje i performance.

Połączeniem dźwięku i obrazu będzie występ mieszkających w Szwajcarii Steve'a Buchanana i Heike Fidler. On jest muzykiem, tancerzem i performerem. Na festiwalu zaprezentuje wykonany przez siebie instrument 2nd-Line, na który przenosi ruchy ciała w tańcu. Fidler jest poetką, improwizatorką. Tworzy zarówno w sferze słowa, jak i dźwięku.

Gośćmi festiwalu będą również rodzimi twórcy. Niezwykle akustyczne instrumentarium, z niewielką tylko domieszką elektroniki, zaprezentuje grupa pathMAN. Usłyszymy m.in. takie instrumenty, jak: cymbały polskie, cymbały ukraińskie, tscheng, cytry, sitar, gitary 12-strunowe, flety, akordeon, polskie bębny ceramiczne, a także zabytkową gitarę dwugryfową. W CSW pojawi się również Zenial (Łukasz Szalankiewicz), artysta audiowizualny, twórca interaktywnych instalacji. Występował w wielu krajach świata i na znaczących festiwalach. Nie może na CoCART zabraknąć występu gospodarzy, grupy Hati, o której charakterystycznym brzmieniu decydują m.in. instrumenty etniczne oraz z recyklingu. Grupa znana jest nie tylko w Polsce, ale i za granicą. Współpracowali m.in. z takimi artystami, jak Z'ev czy formacja PAS.

Po zakończeniu koncertów w CSW, nocą twórcy przeniosą się do Chilloutroomu w Klubie Tantra. (mank)

# Przebiśnięgi w sztuce

■ **Do toruńskich sal wystawowych zawita przedwiośnie z całym bogactwem świeżych zjawisk. Centrum Sztuki Współczesnej gościć będzie dzieła najwybitniejszych światowych twórców, zaś w Galerii Wozownia po raz kolejny odbędzie się przegląd najnowszych prac toruńskich artystów.**

Miasto z różnych perspektyw ukazane zostanie w CSW poprzez dzieła pochodzące z kolekcji sztuki UniCredit. Dobrano je tak, by pokazać organizm miejski zarówno jako całość, jak i przeanalizować poszczególne jego elementy: ulice, budynki, a także mieszkańców – w masie i w indywidualności. Wystawa pokaże zależności między miastem a człowiekiem od początku XX w. po futurystyczne wizje. Na ekspozycji zaprezentowane zostaną malarstwo, fotografie oraz instalacje takich artystów, jak De Chirico, Morandi, Rodchenko, Cartier-Bresson, Jodice, Christo and Basilico, Andreas Gursky, Wolfgang Tillmans, Eugène Atget, Barbara Klemm, Jordi Colomer czy Peter Blake. Oglądać ją będzie można od 2 marca do 29 kwietnia.

W tym samym okresie w CSW czynna będzie jeszcze jedna ekspozycja: „Czwarty stan skupienia wody. Od mikro do makro”. Victoria Vesna, artystka poszukująca i eksperymentująca, zaprosiła do współpracy twórców pochodzących z miejsc związanych z wodą: mieszkających w deltach wielkich rzek, w portach lub na obszarach dotkniętych przez ten żywioł. Właśnie woda będzie tematem przewodnim ekspozycji łączącej walory estetyczne z przesłaniem ekologicznym. 22 marca, z okazji Światowego Dnia Wody, w CSW transmitowane będzie na żywo sympozjum, które odbywające się w Los Angeles. Tego dnia również przedstawiciel Polskiej Akcji Humanitarnej opowie o problemach związanych z utrudnionym dostępem do wody. Wystawie towarzyszyć ma platforma internetowa waterbodies.org.

Salonem Wiosennym zwana jest doroczna wystawa członków Związku Polskich Artystów Plastyków Okręgu Toruńskiego. Po raz trzydziesty ósmy twórcy wszystkich dziedzin plastycznych zaprezentują swoje najświeższe prace, bo powstałe od marca 2011 r. Przegląd Dzieła Roku ma charakter konkursowy. Dla najmłodszych twórców jest to często okazja do pierwszej publicznej ekspozycji, a także do skonfrontowania się z artystami doświadczonymi. Publiczność z kolei może zyskać w miarę pełny obraz tego, co dzieje się w toruńskich sztukach plastycznych. Wystawę oglądać będzie można w Galerii Wozownia od 23 marca do 15 kwietnia. (mank)



Peter Blake Człowiek motyl – Londyn



# Uwierz w czary

■ W świat magii i niepokromionej wyobraźni wprowadzą widzów twórcy przedstawienia „Karambuk” wg Ludwika Jerzego Kerna. Spektakl przygotowywany w Bajach Pomorskich będzie miał swoją premierę 25 marca, a kierowany jest do widzów od lat 5 do 105.

- Zawsze szukam opowieści, które mają w sobie magię – mówi reżyser przedstawienia Ireneusz Maciejewski. - Teatr lalek jest dla czarów świetną sposobnością.

Bohaterem stworzonej przez mistrza Kerna historii jest magik Zapassas, który wpadł w rutynę i stracił wiarę w swoje czary. Pewnego dnia podczas występu uświadamia sobie, że zapomniał włożyć królika do cylindra i jego popisowy numer skończy się kompromitacją. Kontynuuje jednak występ i ku jego zdziwieniu z kapelusza wyskakuje królik i to o wiele większy, niż mógłby zmieścić się w nakryciu głowy. Co jeszcze bardziej niesamowite, po występie królik puka do drzwi garderoby magika i od tej pory zaczyna się ich wspólna droga, w której bardzo ważną rolę pełnić będzie samochód (oczywiście magiczny i jak się okaże posiadający liryczną duszę) oraz maść na porost wąsów.

- Jest to więc historia o dorosłym, który utracił kontakt z dzieciństwem, z radością życia – opowiada reżyser. - Dzięki królikowi Zapassas, mimo że się przed tym wzbrania, stopniowo odzyskuje dziecięcą lekkość w patrzeniu na świat, coś w sobie odkrywa.

Można więc założyć, że choć przedstawienie jest kierowane do dziecięcej publiczności, dorosły widz także znajdzie tam przesłanie dla siebie. Być może przypomni sobie, jak inaczej patrzył na rzeczywistość będąc dzieckiem i że warto co nieco z tego spojrzenia zachować.



Oczywiście skoro przedstawienie traktuje o magii, nie zabraknie w nim magicznych środków, którymi tylko teatr animacji dysponuje. Będą więc ciekawe lalki, elementy teatru światła i cienia, czarnego teatru. Czarodziejską scenografię stworzył Dariusz Panas.

Twórcy przedstawienia opowiadają też trochę o samych sobie, bo przecież to historia, której bohaterem jest artysta. Być może ich także czasem ogarnia wątpliwość, zastanawiają się, czy umieją jeszcze czarować publiczność. Warto więc wybrać się na spektakl, by gorącymi brawami dać im wiarę, że także w ich kapeluszach znajdują się wspaniałe magiczne króliki. (młk)

# Baj dla młodzieży i dorosłych

■ Stali widzowie Baj Pomorskich dobrze wiedzą, że w repertuarze tej sceny znaleźć można przedstawienia nie tylko dla najmłodszych. Od wielu lat twórcy udowadniają, że teatr animacji świetnie nadaje się do mówienia o sprawach ważnych dla widzów w każdym wieku.

Publiczność, która wiek dziecięcy ma już za sobą, może skorzystać obecnie z dwóch propozycji repertuarowych. W zależności od nastroju i potrzeb ma do wyboru klasykę światowego dramatu bądź szaloną komedię.

**O kłamcy, oszuście, królu łgarzy, który łacińskie znał wyrazy**

Baron Münchhausen wprowadza widza w niesamowite światy przesiąknięte oparami absurdu i dobrego humoru oraz niestworzonych opowieści kreowanych siłą uwolnionego spod władzy rozumu języka. Baron (postać autentyczna, żyjąca w XVIII wieku) zapisał się w pamięci swoich przyjaciół i kronikarzy jako król łgarzy, fascynujący kłamca, który dzięki sile nieograniczonej niczym wyobraźni zabierał swoich słuchaczy w niezwykle miejsca. Dzięki niemu mogli podróżować do światów, jakich nie widziało ludzkie oko. Wielkie zalety przedstawienia Wojciecha Szlachowskiego to poczucie humoru, surrealistyczna wyobraźnia godna tytułowego bohatera, zaskakujące zwroty akcji, oprawa muzyczna ze specjalną rolą skreczera, a także barwne kostiumy i oryginalna scenografia.

**Co poczniecie, jeśli okaże się, że Boga nie ma?**

Wielką tragedię Szekspira reżyser przedstawienia, Zbigniew Lisowski, czyta jako studium człowieka zarażonego ambicją i żądzą, który ulega najmroczniejszym podszeptom drzemącym na dnie jego duszy. Dramat bohaterów „Makbeta” interpretuje przede wszystkim poprzez teorie Junga, zwracając szczególną uwagę na związek świadomości, podświadomości i nieświadomości.

mości. Tym samym przekonanie o popełnieniu morderstwa z zimną krwią traci swą kategoryczność. Okazuje się bowiem, że na Makbeta równie dobrze mogły wpływać nieuświadomiane procesy i konflikty wewnętrzne, determinowane dodatkowo przez kulturę i struktury społeczne.

Na osobną uwagę zasługuje oprawa plastyczna i muzyczna przedstawienia. Scenografia nasycona jest obrazami Hieronima Boscha i Salvadora Dalego, których twórczość artystycznej interpretacji poddał Pavel Hubička. Muzykę napisał Piotr Nazaruk.

Nie jest tajemnicą, że teatr jest syntezą sztuk. Toruński „Makbet” spełnia ten postulat doskonale.

Na „Makbeta” zapraszamy 27 marca o godzinie 18.00, oraz 29 i 30 marca o godzinie 12.00. (materiały teatru)





# Wola i wrażliwość

■ **Opowieść o współczesnych dylematach kobiet, na podstawie tekstów Antoniego Czechowa, proponuje widzom Teatr im. Wilama Horzycy w ramach cyklu „Męskie-żeńskie”. 24 marca odbędzie się premiera spektaklu „Nadia – portret wielokrotny” w reżyserii Agnieszki Lipiec-Wróbiewskiej.**

Przedstawienie jest kompilacją czterech opowiadań: „Wrogowie”, „Żona”, „Pani z pieskiem” i „Nieciekawa historia”. W jednej z części pojawia się również fragmenty „Trzpiotki”. Bohaterką przedstawienia jest kobieta, którą poznajemy na kolejnych etapach jej życia (w tej roli Matylda Podfilipska) – od nastolatki, po dojrzałą i doświadczoną. W pierwszej części dowiadujemy się, że uciekła od męża. W drugiej żyje z mężem, ale jest to związek toksyczny. Trzecia część to ucieczka i romanse z innym mężczyzną. W ostatniej sekwencji bohaterka wraca do rodzinnego miasta, by spotkać się z konającym opiekunem, który zastępował jej rodziców po ich śmierci. Czy jest to jedna bohaterka, czy cztery różne kobiety? A może są to cztery wersje jednego losu? Na te pytania reżyserka nie chce odpowiadać jednoznacznie. Nie ciąg przyczynowo-skutkowy jest tu bowiem najważniejszy, ale ukazanie problemu.

- Chcę pokazać kobiety, które podejmują decyzje, narażając się na odrzucenie przez świat – opowiada **Agnieszka Lipiec-Wróbiewska**. - Motywem podstawowym jest tu ucieczka. Nadia przez cały spektakl ucieka. Zdobywanie przez nią wolności odbywa się w bardzo dramatyczny sposób, bo wolność zmienia się w samotność. W czwartej części Nadia jest niezwykle doświadczona, niezależna, ma mnóstwo pieniędzy, ale traci poczucie sensu i ucieka dalej. Ważne jest jednak, że podejmuje decyzję, wyraża niezgodę na świat, w którym nie do końca się odnajduje.



Fot. Wojtek Szabelski/freepress.pl. Zdjęcie pochodzi z „The Iphone’s Collection” by wojteksz

Reżyserka podkreśla, że chce tekstem sprzed ponad 100 lat opowiadać o współczesnych kobietach. Także o sobie samej, bo, jak twierdzi, jest to spektakl bardzo osobisty.

- Chciałabym, żeby historia Nadii skłoniła kobiety, od nastolatek po dojrzałe panie, do patrzenia na siebie przez pryzmat własnej woli i wrażliwości. I tylko przez to. Nie przez kontekst relacji, które budowały całe życie. Żeby stanęły tu i teraz i zobaczyły, gdzie ich wrażliwość i siła woli zbiegają się, a gdzie się rozchodzą. To są problemy, które ja sama mam ze sobą – wyznaje Lipiec-Wróbiewska. **(mak)**

# Wilamy na święto

■ **Był pierwszym powojennym dyrektorem toruńskiego teatru. Sztuki, które właśnie tu reżyserował, przeszły do historii. Nic więc dziwnego, że nasza scena dramatyczna nosi imię Wilama Horzycy. Także z tego powodu przyznawane co roku nagrody teatralne zwane są Wilamami.**

Od 2001 roku, z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru, wręczane są statuetki Wilama. Teatr przyznaje je firmom, instytucjom i osobom, które pomagają w istotny sposób w tworzeniu i odbiorze rzeczywistości scenicznej. Tak będzie i w tym roku. To nagrody ważne dla teatru, bo w ten sposób może on podziękować swoim dobroczyńcom. Statuetki wręczane są w trzech kategoriach: mecenas, przyjaciel teatru oraz edukacja teatralna.

Oprócz już wymienionych ogromnie ważna jest jeszcze jedna statuetka, przyznawana w Plebiscycie Publiczności na najpopularniejszą aktorkę lub aktora Teatru im. Wilama Horzycy. O tej nagrodzie decydują widzowie. Do 10 marca można wypełnić kupon znajdujący się w drukowanym repertuarze i wrzucić go do urny znajdującej się w foyer teatru. Głosować można na aktora lub aktorkę, który w naszej opinii wyróżnił się znacząco w 2011 roku. Warto przypomnieć, że jako jedyny dwukrotnie Wilama Publiczności otrzymał Sławomir Maciejewski. W ubiegłym roku widzowie docenili artystyczny kunszt Jolanty Teski.

W sumie w latach 2001-2011 wręczono 48 statuetek, w tym cztery Wielkiego Wilama, nagrodę przyznawaną co trzy lata. Gala Wilamy 2011 odbędzie się w tym roku 24 marca, po premierze z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru. **(mak)**





# Kościół katedralny św. Janów

■ **Katedrę św. Janów wznoszono etapami przez całe Średniowiecze dbając gorliwie o to, by poprzez swą architekturę i wyposażenie demonstrowała pozycję, bogactwo i ambicje Torunia oraz jego mieszkańców. Kryzys, w który miasto wkroczyło w XV w. oraz katastrofy budowlane – jak choćby zawalenie się wieży – nie pozwoliły budowniczym zrealizować podjętych planów w całości.**

Mimo to kościół świętojański zachwyca swoją architekturą, wyposażeniem i rolą w historii Torunia. To właśnie we wnętrzu tej świątyni do XVI w. wybierano rajców i ławników miejskich, tutaj w 1473 r. ochrzczono Mikołaja Kopernika, tu również modlili się polscy monarchowie, witani w mieście przez dźwięk zawieszono na wieży dzwonu Tuba Dei.

Prawdziwym skarbem jest prezbiterium świątyni, w którym w początku XX w. odkryto bardzo cenne czternastowieczne malowidła, wśród nich wspaniałą kompozycję przedstawiającą Ukrzyżowanie i Sąd Ostateczny. Można w niej łatwo wypatrzeć intrygujące sceny zmartwychwstania umarłych, wstępowania zbawionych dusz do nieba, a także rzesze grzeszników wrzucane przez diabły do otwartej paszczy Belzebuba. Ten przerażający widok nie wzrusza jednak nieruchomych rzeźb św. Wolfanga, Bartłomieja i Jakuba stojących w późnogotyckiej szafie obecnego ołtarza głównego, za którym mieni się kolorami wspaniały witraż. Wtajemniczeni wiedzą, że tylko małe jego fragmenty są dziełem średniowiecznych mistrzów, zaś pozostała część wykonana została w 1951 r. przez toruńskiego artystę Edwarda Kwiatkowskiego, którego podobiznę – obok twarzy innych współczesnych mu postaci – można podziwiać na jednej z kwater.

W przestronnym wnętrzu głównego korpusu doliczyć się można kilkunastu barokowych i gotyckich ołtarzy. Jeden z najpiękniejszych poświęcony jest św. Marii Magdalenie, unoszonej do nieba przez 6 misternie wyrzeźbionych i uśmiechających się aniołów. Ten wspaniały gotycki relief obudowany jest szafą ołtarzową z I poł. XVIII w., w której oszklonych wnękach ułożono relikwie świętych. Ich pozyskanie nie wiązało się chyba z nadzwyczajnymi kosztami, skoro, jak można wyczytać z zachowanych in-skrypcji, należeć miały do kilku z licznego grona 11 000 pobożnych dziewic, towarzy-

szek św. Urszuli. Chyba większe historyczne znaczenie przypisać można wmurowanej w ścianę kościoła urnie z sercem zmarłego w 1501 r. w Toruniu króla Jana Olbrachta, a także epitafium upamiętniającemu pochowanego pod posadzką Jakuba Kazimierza Rubinkowskiego, założyciela Rubinkowa (zm. 1727). Gdzieś w jego pobliżu znajdować się ma podobno owiane legendami podziemne przejście wiodące pod Wisłą do Zamku Dybowskiego. Znaleźć je będzie z pewnością tylko trochę trudniej niż odpowiedzieć na pytanie, które kierujemy do Czytelników „Ikara”.

Michał Targowski



## KONKURS

W tym miesiącu pytamy, jaki zabytek związany z toruńską katedrą nazywany jest „Palcem Bożym”?

Chętni do powalczenia o nagrodę muszą najpierw kliknąć „Lubię to” na profilu „Ikara” na Facebooku ([www.facebook.com/IKARTorun](http://www.facebook.com/IKARTorun)), a potem do 20 marca przesłać nam maila z poprawną odpowiedzią na pytanie na adres: [m.kujawa@um.torun.pl](mailto:m.kujawa@um.torun.pl). Pod odpowiedzią należy podać swoje imię i nazwisko. Spośród prawidłowych zgłoszeń wylosujemy zwycięzcę. Do wygrania atrakcyjne nagrody związane z Toruniem i jego historią.

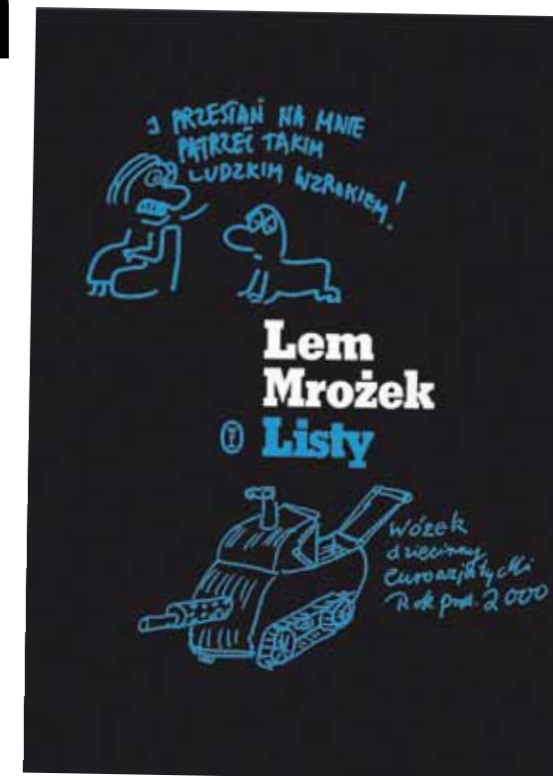
Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Na dziedzińcu Ratusza Staromiejskiego w okresie międzywojennym znajdowała się statuetka flisaka. Nagroda trafia do Pani Marleny Zagrabskiej.

# Tango z Pirxem

■ **Jednym z ważniejszych wątków twórczości Stanisława Lema była kwestia możliwości porozumienia się istot inteligentnych. Że takie porozumienie jest możliwe i że może przybrać wspaniałą formę, udowadnia korespondencja autora „Solaris” ze Sławomirem Mrożkiem. Wraz z Książnicą Kopernikańską polecamy tę lekturę na przedwiosenne popołudnia i wieczory.**

Pierwszy list napisał Mrozek do starszego od siebie Lema w 1956 r. Przekazywał w nim refleksje na temat „Szpitala przemienienia”. Zrazu właśnie wzajemne recenzje twórczości wypełniały tę korespondencję. Szybko jednak z obu stron pojawiła się zabawa słowem, literackimi konwencjami i cytatami. Listy są także dla obu panów odtrutką na byle jaką PRL-owską rzeczywistość. Teksty nie mają jednak wyłącznie charakteru gry intelektualnej. Pisarze z równą pasją oceniają swoje najnowsze teksty i wymieniają uwagi na temat samochodów. Z roku na rok korespondencja nabiera coraz bardziej osobistego, przyjacielskiego charakteru. Jest ona więc dla miłośników twórczości pisarzy okazją do poznania bliżej dwóch wielkich literackich osobowości, ale także książkę tę z powodzeniem można traktować jako integralną część ich spuścizny.

Na zachętę przytaczamy fragment listu autora „Tanga” z 7 września 1961 r., w którym opisuje swój wypadek samochodowy: „Prawy bok ścina tyłem betonowy słupek. (...) I już cisza, dziwnie jakoś, bo tam gdzie był dach, jest podłoga, a gdzie podłoga, dach. Dookoła las i pewnie borówki rosną... Więc wyłażę tamtędy, gdzie przedtem przednia szyba była. Wyłażę, a tu dwudziestu wieśniaków stoi kołem i na ich ogorzalych, pooranych ciężkimi czasami sanacji, przymusowymi dostawami w latach okupacji i rekwizycjami, a także wypaczeniami w pierwszych latach po wojnie w dziedzinie polityki rolnej – twarzach maluje się rozczarowanie”.



## KONKURS

W konkursie organizowanym wspólnie z Książnicą Kopernikańską mamy dla naszych Czytelników od Wydawnictwa Literackiego egzemplarz listów znanych pisarzy. Aby otrzymać książkę, należy najpierw kliknąć „Lubię to” na profilu „Ikara” na Facebooku ([www.facebook.com/IKARTorun](http://www.facebook.com/IKARTorun)), a potem poprawnie odpowiedzieć na pytanie:

**Jaka była różnica wieku między Mrożkiem a Lemem?**

Rozwiązanie prosimy nadsyłać do 20 marca na adres: [m.kujawa@um.torun.pl](mailto:m.kujawa@um.torun.pl). Pod odpowiedzią należy podać swoje imię i nazwisko. Spośród prawidłowych wylosujemy zwycięzcę. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Tom opowiadań Michała Witkowskiego z 2006 r. nosi tytuł „Fototapeta”. Nagroda trafia do Pani Karoliny Żyłki-Mróż.



## 3 x rock

Łączy je rockowy charakter, Toruń i wspólny wydawca – HRPP Records. Trzy płyty rodzimych zespołów ukazały się w ostatnim czasie na rynku muzycznym. Dwie z nich to fonograficzne debiuty: „Z soboty na niedzielę” grupy Aberdeen oraz „Dawka dzienna” Ergo. „New Heads” MGM to druga płyta formacji, ale pierwsza wydana w nowym składzie.



Pod szyldem Hard Rock Pubu Pamela ukazało się już prawie dwadzieścia płyt, zwykle były to jednak winyle z klubowych koncertów. Tym razem są to krążki CD, długogrające i nagrane w studiu. Choć mówimy tu o debiutach, w składach zespołów są nazwiska nieobce miłośnikom muzyki.

Aberdeen to formacja znanych z Manchesteru Sławka Zaleńskiego i Radka Kaźmierkiewicza. Jak mówi Dariusz Kowalski, właściciel HRPP, jest w ich graniu i tekstach trochę testosteronu, ale nie zraża to do tej muzyki również pań. Ergo to z kolei zespół czerpiący inspirację z różnych nurtów.

- Ergo to mieszkanka nie do końca wybuchowa – mówi **Dariusz Kowalski**. - Wszystkie składniki są tu odpowiednio dobrane. Muzycy starali się zadbać nie tylko o kształt utworów, ale także o to, co dzieje się między nimi. Autorką charakterystycznych tekstów jest przyjaciółka zespołu Ania Molenda.



Dla tych, którzy znają pierwszą płytę MGM, nowy krążek może być zaskoczeniem. O ile wcześniej w tej muzyce wyraźnie zaznaczały się wpływy bluesa, o tyle teraz mamy melodyjnego rocka, zaś w tekstach wokalisty Mirka „Gonza” Zacharskiego dominuje temat miłości.

- Jestem dumny, bo wiem, że to są dobre płyty – podkreśla Kowalski. – Wśród tych trzech propozycji każdy znajdzie coś dla siebie, oczywiście pod warunkiem, że słucha muzyki rockowej.

W najbliższym czasie HRPP zamierza wydać płytę Open Blues, winylowy singiel Rejestracji, a także kompakt, na którym znane i mniej znane formacje śpiewają utwory zespołu Moskwa.

### KONKURS

Dla naszych czytelników mamy po egzemplarzu każdej z płyt. Aby otrzymać jedną z nich, należy przestać do 20 marca na adres [m.kujawa@um.torun.pl](mailto:m.kujawa@um.torun.pl) poprawną odpowiedź na pytanie: Jaki toruński zespół rockowy ma na swoim koncie takie przeboje, jak „List z pola boju”, „I nikomu nie wolno się z tego śmiać”? Pod odpowiedzią należy podać swoje imię i nazwisko. Spośród nadesłanych maili wylosujemy zwycięzców.

## Kabaretowa piwnica

Zębatka – pod taką nazwą co poniedziałek w Toruńskiej Piwnicy Artystycznej odbywają się występy w ramach Ogólnopolskiego Przeglądu Kabaretów Studenckich i Amatorskich. Inicjatorem wydarzenia jest Stowarzyszenie Machina Kultury. Młodzi ludzie rozestali wieści po całej Polsce w poszukiwaniu ciekawych, a nieznanym szerszym odbiorcom zjawisk kabaretowych. Na apel odpowiedziało już ponad 120 twórców – grup oraz solistów uprawiających tzw. stand up. Organizatorzy przejrzeni nadesłane materiały i z nich wyłonili najciekawszych kabareciarzy, którzy co poniedziałek o godz. 20.00, od lutego do końca maja zaprezentują się na scenie TPArt.

- Założeniem przeglądu jest cotygodniowa impreza, podczas której wystąpią dwa lub trzy kabarety. Wstęp na te imprezy jest wolny – mówi **Artur Stochla** z Machiny Kultury.

Zwykle więc podczas jednego wieczoru publiczność zetknie się z jednym kabaretem i jedną lub dwiema osobami uprawiającymi stand up. Organizatorzy co tydzień wyłonią zwycięzcę.

- Na stronie facebookowej TPArt także internauci będą mogli wybrać jeden kabaret z puli miesięcznej – mówi **Jarosław Jeka**, właściciel TPArt. – Na koniec wybranych zostanie 6-8 kabaretów, które zaprezentują się w finale 26 maja w Auli UMK.



Kabaret Czołówka Piekła



Kabaret Z Nazwy

Poniedziałkowe wieczory prowadzić będzie kabareciarz **Jacek Pokornowski**, który między występami gości, w żartobliwej formie zamierza podawać nowinki z Torunia.

- Naszą ideą jest, aby była to impreza stała – mówi Pokornowski. - Może później będziemy mieli satysfakcję, że jakaś gwiazda kabaretów zaczynała właśnie u nas.

Więcej informacji o przeglądzie na [www.zebatka.org.pl](http://www.zebatka.org.pl)

## Zaprojektuj logo Młynów

Centrum Nowoczesności „Młyn Wiedzy” ogłosiło konkurs na logo instytucji. Ma on charakter zamknięty i skierowany jest do studentów, doktorantów lub absolwentów uczelni i wydziałów artystycznych oraz do firm zajmujących się grafiką projektową. Prace można nadsyłać do 25 marca.

Celem konkursu jest zaprojektowanie logo, które będzie popularyzować naukę i osiągnięcia techniczne, stosując nowoczesne i interaktywne metody przekazu – mówi dyrektor instytucji **Monika Wiśniewska**.

Każdy z uczestników może zgłosić maksymalnie trzy zestawy prac. Należy je przedstawić na planszach formatu A3. Projekty można dostarczyć osobiście lub przestać pocztą na adres Centrum Nowoczesności „Młyn Wiedzy”:

87-100 Toruń, plac Teatralny 7, z dopiskiem na kopercie „Konkurs na logo CN Młyn Wiedzy”. Ogłoszenie wyników nastąpi 26 marca. Szczegóły dotyczące konkursu, regulamin i pliki do pobrania znajdują się na stronie [www.centrumnowoczesnosci.org.pl](http://www.centrumnowoczesnosci.org.pl). (**małki**)





# Przy fajce o Kościele

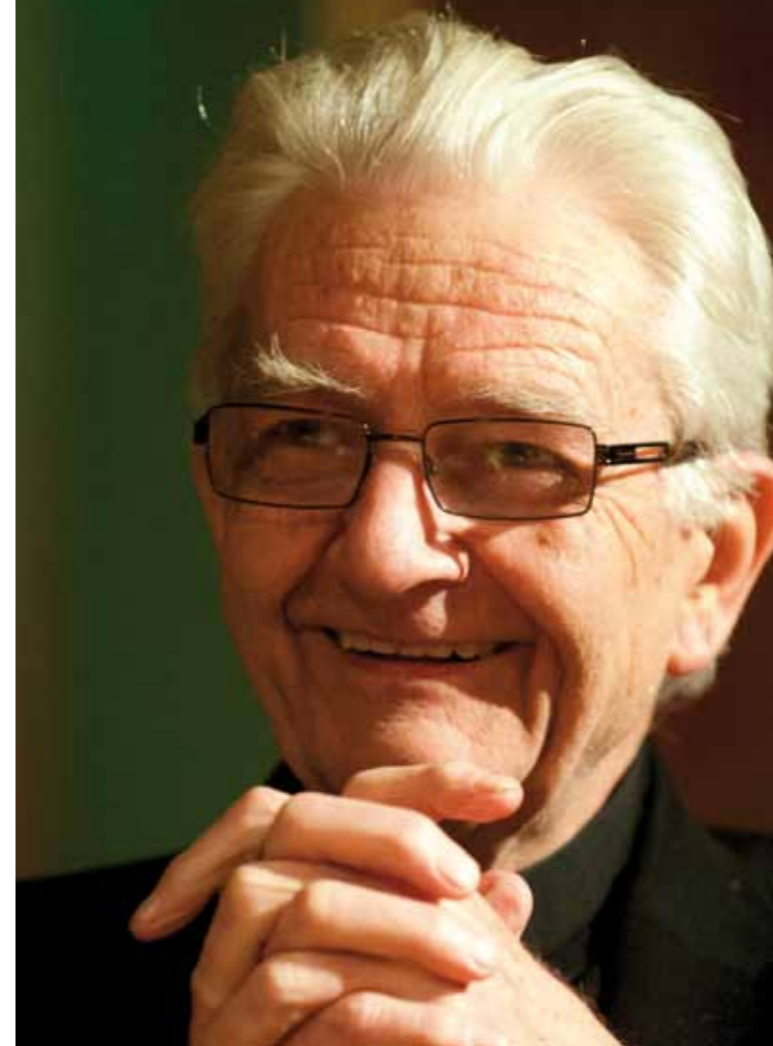
■ **Zapis fragmentów spotkania z duszpasterzem i publicystą, KS. ADAMEM BONIECKIM, które 26 stycznia odbyło się w Dworze Artusa. Od wielu lat ks. Boniecki związany jest z krakowskim „Tygodnikiem Powszechnym”, w l. 1999-2011 był redaktorem naczelnym pisma. Stworzył również i prowadził polską edycję dziennika „L’Ossevatore Romano”. W listopadzie ub. roku otrzymał od przełożonego Księża Marianów nakaz ograniczenia wystąpień medialnych do „Tygodnika”, co wywołało fale protestów. Niedawno w księgarniach ukazał się zbiór felietonów drukowanych w l. 2008-2011 na łamach „Tygodnika Powszechnego”, zatytułowany „Lepiej palić fajkę niż czarownice”.**

Nawiązując do tytułu książki: czym jest dla Księdza fajka, co ona Księdzu daje?

Nadaje inteligentny wyraz najgłupszej twarzy (śmiesz). Poza tym jest obrzydliwym nałogiem. Zatrutowaniem środowiska i własnego organizmu. Ale daje też okazję do namysłu. Bo fajkę trzeba oczyścić, ona czasem gaśnie, więc trzeba ją zapalić. Człowiek może przerwać rozmowę, jak nie wie, co powiedzieć, i z namaszczeniem wykonywać te czynności. Jedna pani bardzo się zgorszyła, gdy paliłem fajkę przed kościołem Świętego Krzyża. Objechała mnie straszliwie. Ale na ogół reakcje są pozytywne. Niektórzy czują się onieśmieleni, kiedy mają ze mną do czynienia. Ale potem widzą, jak palę i dochodzą do wniosku, że jestem jednym z nich, bo też mam swoje słabości. To zbliża. Ksiądz Halik napisał w „Tygodniku”, że człowiek, który pali fajkę, jest człowiekiem myślącym. Zawsze chętnie to cytuję.

Nadal nawiązując do tytułu książki, chcę się teraz skupić na jego drugim członie. Czy według Księdza Kościół współczesny ma czarownice, które chciałby spalić na stosie? Oczywiście w sensie metaforycznym.

Bardzo ważne, żeby najpierw zaznaczyć, że słowo „Kościół” niesie rozmaite treści. Jeżeli mówimy: „Dlaczego Kościół się nie wypowiedział?”, to mamy pretensje do personelu: biskupów, Watykanu. To nie wyczerpuje pojęcia. W co właściwie wierzą katolicy, jeżeli mówią w credo o świętym Kościele, a potem słyszą, jak papież z kardynałami przeprosza za grzechy ludzi Kościoła, którzy zmuszali siłą do wiary, poniewierali kobietami itd.? Możemy Kościół rozpatrywać w kategoriach socjologicznych, jako lepiej lub gorzej funkcjonującą instytucję. Ale żeby zrozumieć, czym on jest dla ludzi wierzących, nie można zapomnieć, że Chrystus powiedział: „Jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata”, został w Kościele, przekazując przez widzialne znaki swoją niewidzialną łaskę. Tu jest tajemnica wiary. Kościół to też wszyscy wierzący, wspólnota. Mówi się również, że do ludu Bożego należą wszyscy, którzy szczerym sercem szukają Boga, nawet nie wiedząc o tym. Ten rdzeń Kościoła jest nadzwyczajny. Bo jak studiuje się historię Kościoła, racjonalnie rzecz biorąc, to powinno się dawno rozwalić. Ale skończmy wywód o słowie „Kościół”. Czy poluje się w nim na czarownice? Mówimy oczywiście o personelu, nie o tajemnicy. Przez palenie czarownic rozumiem potępienie, osądzenie czy odsądzenie od czci i wiary ludzi, którzy są inni, którzy w odbiorze „prawdziwego katolika” są czymś niepokojącym. Taką czarownicą przez długi czas dla wielu ludzi Kościoła był Jerzy Owsiak, facet, który robi tyle dobrego, a w ogóle nie powołuje się na Ewangelię i chrześcijaństwo. Słyszało się głosy, że to coś niebezpiecznego, pytano, czemu on wchodzi na nasze podwórko, że pewnie diabeł go z tyłu nakręca. Ludzie Kościoła łomotali w niego, zamiast się ucieszyć, że jest jakaś wspólna płaszczyzna. Zamiast się iść i zapalić fajkę pokoju, doszukiwano się wroga. Ten inny



reprezentował jakąś niepokojącą siłę, wychodzącą poza granice naszego, często bardzo schematycznego, oglądu świata.

Co jest przyczyną, że dziś także tworzą się podziały na nas – wierzących i tych innych – z zewnątrz. W listach pasterskich słyszymy czasem o atakach na Kościół, o tym, że dziś Kościół jest prześladowany.

No trochę jest. Na przykład Palikot mówi, że biskupi to grube brzuchy. Przecież niewielki procent biskupów jest grubych! Szczupłością kardynała Macharskiego można obdzielić jeszcze trzech innych purpuratów. Palikot w ten sposób obrzydza Kościół. To jest pewna forma prześladowania. Więc możemy nadstawić drugi policzek, ale nie udawajmy,

żeśmy w jeden nie oberwali. Odlóżmy jednak żarty na bok. Istnieje rodzaj agresji wierzących wynikający, jak sądzę, z wielkiej niepewności swoich racji, swojej wiary. Jeżeli ktoś wskazuje na rzeczywistość, która kompromituje ludzi Kościoła, ja sam czasem czuję, że mi się grunt usuwa spod nóg. Ktoś na przykład mówi: „Jak mam mieć zaufanie do Kościoła, jeśli są w nim księża pedofile?” Wtedy wierzący atakuje obronną agresją ze strachu, że ktoś zabierze mu to, na czym stoi. Dlatego tak ważna jest refleksja, podjęcie pytań niewygodnych. Tak było, kiedy kardynał Villot, sekretarz stanu, przyszedł do papieża Pawła VI i mówi: „Ojciec Święty, są zarzuty pod adresem Waszej Świątobliwości i Stolicy Apostolskiej. Trzeba dementować, reagować.” I przedstawił mu te zarzuty. Paweł VI powiedział wtedy: „Chwileczkę. A może oni mają dużo racji?”. W ten sposób rozładowuje się strach, można naprawić to, co jest do naprawienia i odłożyć na bok to, co jest pomówieniem. Nawet warto postawić sobie pytanie, czy nie dajemy pretekstu do tego, żeby nas podejrzewali o jakieś ciemne sprawy, bo jesteśmy nieprzeźrocyści. Poza tym najłatwiej ludzi zjednoczyć przeciwko komuś. Łatwiej powiedzieć: „Uwaga! Jesteśmy w obłożonej twierdzy. Nie dyskutujemy. Nie możemy się podzielić, bo nas zniszczą”. Jest przywódca twierdzy, którego należy słuchać, żebyśmy nie poległi. Wtedy jesteśmy razem. Jesteśmy obrońcami prawdy, wartości. Tak było w dużej mierze w okresie PRL-u. Wtedy wszelkie podziały były niebezpieczne. Przykład dał ksiądz prymas Wyszyński. Wspominając czasy swojej izolacji, napisał w dziennikach, że jak poszedł w Komańczy do klozetu, znalazł tam kawałki pociętego „Słowa Powszechnego” (ciężko było o papier toaletowy) i tam przeczytał oświadczenie biskupów polskich wyrażające aprobatę dla jego uwięzienia. Zatrzęsło nim. Stwierdził, że poszli za daleko. Jednocześnie wiedział, że nie można się podzielić. Miał świadomość, że biskup, który zajął jego fotel przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski obawiał się, iż jeśli nie podpisze tego dokumentu, to w ogóle nie będzie episkopatu. Pojechał więc z tym biskupem do Rzymu i przedstawił go Ojcu Świętemu jako tego, który przeprowadził Kościół w Polsce przez trudne czasy jego uwięzienia. Wiedział, że w tym czasie rzeczywiście Kościół funkcjonował w obłożonej twierdzy. Klimat twierdzy jest bardzo wygodny dla tych, którzy sprawują władzę i chcą rządzić ludźmi. Dlatego stworzenie nastroju, że naokoło są wrogowie – Niemcy, Rosjanie, Żydzi czy niewierzący - tworzy więź ludzi zagrożonych, którzy słuchają przywódcy. Taką pokusę mają ci, którzy chcą sprawować rząd dusz. Niektórzy księża myślą, że są właśnie po to.



Być może jednak właśnie ten klimat izolacji powoduje, że wielu zraża się do Kościoła.

Chcę zaznaczyć, że nie przypisuję tym ludziom złych intencji. Oni zapewne szczerze wierzą, że są w stanie permanentnego zagrożenia, są ofiarami spisku żydowsko-masońsko-nie wiem jakiego. Tu nie zawsze chodzi o instynkt władzy. Niektórzy poczuwają się po prostu do odpowiedzialności za prowadzenie Kościoła. Nie sprowadzałbym też tego problemu do kwestii wyludnienia Kościoła. Myślę, że teraz zmieniają się oczekiwania wobec, jak to określił wielki filozof chrześcijański Jacques Maritain, „personelu Kościoła”. Teraz oczekuje się tego, co Pan Jezus zostawił swoim apostołom, mówiąc: „Kto chce być większy, niech będzie jako sługa”. Mówi się co prawda, że księża, biskupi są sługami, ale nie bardzo to widać. I z tego powodu rodzi się żal. Szuka się księdza-brata, dążącego do rzeczywistej wspólnoty, której jest ciągle mało. To konsekwencja tego, co zaczęło się w XI w., kiedy wyodrębniła się kasta duchownych. Wtedy chodziło o przeciwstawienie władzy cesarza władzy papieża. Grzegorz Wielki doprowadził do tego, że cesarz przyszedł do Canossy, bo papież miał władzę zwolnić z posłuszeństwa jego podwładnych, jeśli ten się nie ukorzy. Chodziło o wyjęcie Kościoła spod władzy świeckiej. Jak zwalczano cesaropapizm, wprowadzono natychmiast papocezaryzm. Na wzór władzy świeckiej zaczęł się tworzyć zewnętrzny obraz Kościoła. I to dziś zaczyna być archaiczne. W wielu krajach to już zanika. My też z tego powoli wychodzimy. Zresztą to nie jest tak, że odchodzimy od wiary, od Kościoła. Tylko że dawny katolik to był parafianin. Nawet było takie przykazanie kościelne: „U własnego proboszcza raz w roku spowiadać się i Komunię świętą przyjmować”. Wierny był więc wpisany w tę społeczność, czy mu się to podobało czy nie. Społeczność pilnowała obyczajów. Jak ktoś żył na kocią łapę, to ksiądz nie przyszedł do niego po kolędzie, a sąsiedzi spluwali na jego widok. To wcale nie wynikało z głębokiej religijności, wierności zasadom, tylko socjologicznej więzi, która trzymała tę społeczność. Było w tym oczywiście także wiele autentycznych treści. Dziś parafianina zastąpił katolik-pielgrzym. Szukamy miejsca, gdzie znajdziemy wspólnotę. To nie znaczy, że kościoły się opróżniają. Jedne się opróżniają, inne się napełniają. W Krakowie o tej samej godzinie jest msza u św. Floriana, gdzie młodzieży prawie nie ma i u dominikanów, gdzie w ogromnym kościele wszyscy się nie mieszczą. Idą tam, bo zauważyli, że jest tam wspólnota.

Tygodnik, podobnie jak Kościół katolicki, ma w swojej nazwie słowo „powszechny”. Czym dla Księdza jest powszechność Kościoła, a co za tym idzie, tygodnika.

Pani z taką niewinną miną i uśmiechem zadaje niesłychanie trudne pytania. Wielcy teologowie pisali rozprawy na takie tematy. Ja jestem kapłan prosty i nawet nie musiałem tych rozpraw czytać, więc odpowiem tak, jak ja to rozumiem, z zaznaczeniem, że to nie jest głos Kościoła. Powszechność, jak wyraził to sobór, jest skupionym ludem Bożym, przeznaczonym do zbawienia, który jest przedmiotem czulej miłości Pana Boga. Słowo „powszechny” niesie też w sobie zapisaną w Ewangeliach otwartość, gotowość pomocy. To na przykład historia kobiety, którą według prawa należało ukamienować. Jezus nie powiedział, że ona nie popełniła grzechu, ale doprowadził do tego, że nikt jej nie potępił. Wszystkim dał odczuć, że oni też nie są święci.



To jest również ta otwartość na robotników ostatniej godziny, którzy, jak ci, co pracowali cały dzień, otrzymali po denarze. Powszechność to wsłuchiwanie się w prawdę, dobro i piękno, tam, gdzie ono jest. Dla mnie zaprzeczeniem przeżywania powszechności było to, co napisał ks. biskup Mering, stawiając mi zarzut, że gdy byłem redaktorem naczelnym, prof. Środa drukowała w „Tygodniku”. Można ją rozliczać za jej poglądy, ale ona u nas nie pisała o przerywaniu ciąży. Ale jemu chodziło o to, że to Środa. Jeszcze dodał, że jej ojcem był prof. Ciupak, który był reżimowym socjologiem w PRL-u. To jako żywo przypomina historię dziadka w Wehrmachcie. Ja jestem z tego dumny, że w „Tygodniku” nigdy nikt nie pytał, czy jesteś ochrzczony, czy masz ślub kościelny, czy jesteś ortodoksyjny, czy akceptujesz naukę Kościoła w sprawie regulacji urodzin. Pytaliśmy: „Co masz do powiedzenia, czy masz jakąś ważną rzecz, przy której możemy się spotkać i nad nią zastanowić?” Dla mnie powszechność Kościoła jest w tym, że papież zaprasza ludzi wszystkich religii świata nie po to, żeby ich nawracać, nie po to oczywiście, żeby ich wyróżnić, nawet nie po to, żeby z nimi dyskutować, tylko powiada: „Stańmy tutaj razem i módlmy się. Każdy po swojemu”. Tak było w Asyżu. Powszechność Kościoła jest także w tym, że uznaje godność ludzi, którzy są wobec niego wrody. To postawa przeciwna postawie ekskluzywnego posiadacza prawdy, właściciela mądrości.

Właśnie, to mnie zastanawia, że chyba nie ma w Kościele katolickim osoby, dla której Jan Paweł II nie byłby postacią ważną, której głosu nie chciałby brać pod uwagę, a jednocześnie wielu nie potrafi powszechności rozumieć tak, jak on.

W moim przekonaniu trudność polega na tym, że u Jana Pawła II ta otwartość była czymś naturalnym, oczywistym. A wziąć Ewangelię na poważnie i wcielić ją w życie, jest rzeczą bardzo trudną. To się wiąże z niesieniem krzyża. Taka prosta rzecz: z uwagą i szacunkiem traktować każdego spotkanego człowieka. Pracowałem w Watykanie i miałem okazję obserwować, że Jan Paweł II naprawdę z uwagą traktował każdego, kto do niego przychodził. I nie było w tym nic z aktorstwa. Byłem kilka razy świadkiem, jak po jakiejś podróży, przy kolacji z miejscowym biskupem, Ojciec Święty mówi: „Tam na stadionie taki chłopak zadał mi pytanie, a ja mu nie odpowiedziałem. Czy ksiądz biskup wie, kto to był?”. A biskup zdziwiony, bo nawet nie zauważył tego człowieka. Wiele innych, trudniejszych rzeczy wynikało z tego, że papież uwierzył Ewangelię. Myślę, że wielu z nas, mówię teraz o księża, też chciałoby w ten sposób. Chcielibyśmy, a jednocześnie nam się nie chce. Odgrywamy takich Janów Pawłów II i jesteśmy hipokry-

tami. Bo udajemy zainteresowanie, a potem idziemy do domu i mówimy: „Ach, te potworne baby”. To nie jest ewangeliczne. Myślę jednak, że dopóki dążymy do otwartości, to już nie jest źle. Nie należy zresztą tego oczekiwać tylko od księży. Czy jak ktoś wejdzie do kościoła w czasie mszy, przekona się „jak oni się miłują”, jak mówiono o pierwszych chrześcijanach?

Nie potrafimy często nawet spojrzeć sobie w oczy, przekazując znak pokoju.

Opowiedziałem w Kamerunie, w takiej misyjnej parafii, jak u nas się przekazuje znak pokoju. Że się kiwa głową, co nawiasem mówiąc, od ołtarza wygląda bardzo pocieszenie. Opowiadałem to bez intencji karykaturowania, a oni pękali ze śmiechu. Ci ludzie mieszkają w tropikalnym lesie i jedzą wszystko, co się rusza, ale na znak pokoju rzucają się sobie w ramiona. Tam, gdzie jest mniej wierzących, gdzie jest trudniej, przynajmniej gesty są prawdziwe. Tam proboszcz po mszy idzie do drzwi, żeby się przywitać i powiedzieć dobre słowo tym, którzy byli w kościele. U nas proboszcz albo siada i przyjmuje pieniądze na mszę, albo idzie na śniadanie. Ja też idę na śniadanie. Jak wyjdę przed kościół, to powiedzą, że się wychylam, że chcę się pokazać, że szukam popularności. Z takich małodusznych racji tego nie robię. Idąc dalej, można się zastanawiać, czy nasze parafie to są wspólnoty, czy stacje obsługi duchowej. Zresztą czasami jakość tej obsługi jest niezła.

Pytanie z sali: Co najpilniej wymaga zmiany w Kościele?

Matka Teresa odpowiedziała na to w ten sposób: „Ciebie, mnie trzeba najpilniej zmienić w Kościele”. Ale nie chcę się tu wykręcać Matką Teresą. Najbliższa mi odpowiedź na to pytanie, to odpowiedź Benedykta XVI, która wyrasta z końcówki pontyfikatu jego poprzednika. Jan Paweł II powiedział: „Wyplyniecie na głębię”. Nie chodzi więc o uzdrawianie instytucji, finansów, o akcje społeczne, tylko o życie wiarą. Tu jest newralgiczny moment: być świadkiem wiary. Wszystko inne to tylko środki, raz lepsze, raz gorsze, które powinny nieść przesłanie Kościoła: torować drogę do spotkania z Bogiem. Benedykt XVI to czuje. To niezwykle przenikliwy papież. A czy celibat zniesiemy czy go zachowamy, czy kobiety będą księżmi czy nie – to wszystko sprawy wtórne. To niczego nie rozwiąże, jeżeli zabraknie wiary potraktowanej jako fundament egzystencji. Myślę, że często w Kościołach chrześcijańskich to, co jest środkiem, bierze się za cel: instytucje, budowle, biurokrację, akcje społeczne. Celem jest, jakkolwiek nabożnie by to nie brzmiało, uświęcenie człowieka.

Spotkanie moderowała Magdalena Kujawa





■ Gwiazdy polskiego i światowego jazzu przewinęły się przez scenę studenckiego klubu podczas dwunastej edycji Jazz Od Nowa Festival. Z Henrykiem Miśkiewiczem wystąpił amerykański trębacz Michael Patches Stewart, znany m.in. ze współpracy z Alem Jarreau, Quincy'm Jonesem czy Whitney Houston.



■ „Najmniejszy bal świata” to tytuł nowego przedstawienia w repertuarze Baja Pomorskiego. Reżyser Paweł Aigner, opowiadając historię zbuntowanej księżniczki, wykorzystał do stworzenia teatralnej magii telewizyjną technologię blue box. Fot. Baj Pomorski



■ Toruńska Piwnica Artystyczna zaprasza w poniedziałki na spotkania z młodymi kabaretami w ramach ogólnopolskiego przeglądu Zębatka. Zanim jednak na scenie stanęli amatorzy, klub gościł znanego dziennikarza i kabareciarza Artura Andrusa. Fot. TPAr



■ Autor piosenek śpiewanych przez gwiazdy polskiej estrady, Jacek Cygan, spotkał się z publicznością w hotelu Bulwar. Wiersze popularnego poety i tekściarza z tomików „Ambulanza” i „Pies w tunelu” przedstawili aktorzy Teatru Impresaryjnego „Afisz”. Fot. TAK



■ O stereotypach dotyczących kobiet i mężczyzn traktował spektakl „Wo-Man w pomidorach”. Muzyką i ruchem artyści Polskiego Teatru Tańca z Poznania opowiedzieli w Dworze Artusa swoją słodko-gorzka historię.



■ Kolor różowy oraz motyw wyolbrzymionych słodczy i zabawek to znak firmowy toruńskiej artystki Agaty Dworzak-Subocz, ukrywającej się pod pseudonimem Miki Mors. Jej wystawę, pod budzącym apetyt tytułem „Pink Lemonade”, do 16 marca można oglądać w Galerii Domu Muz. Fot. Zbigniew Przybyśz (Dom Muz)



# Ikar ratuje faraona



■ W naszym pokonkursowym cyklu prezentujemy dziś kolejne nagrodzone Ikartą opowiadanie. Ty razem wersja zakończenia mitu o Ikarze zaproponowana przez Panią Bogumiłę Klimzę.

„Ikar, uniesiony zachwytem nad potęgą wynalazku, zapomniał o przestrofach ojca i coraz wyżej wzbijał się w błękitne przestworza”.

Był coraz wyżej i wyżej. Żółta kula słońca stawała się coraz większa i zaczęło się robić bardzo gorąco. Wosk, stanowiący rusztowanie dla skrzydeł, powoli zaczął się topić. Ikar bardzo się przestraszył, gdyż przypomniała mu się przestroga ojca. Przekonany był, że czeka go już tylko śmierć, gdyż jego skrzydła nie wytrzymają tak wysokiej temperatury.

Nagle zauważył, że krople spływającego wosku zastygły i skrzydła ponownie stały się sztywne. Ostry blask słońca przyciągał i zaczęło zmierzchać. Jak to możliwe, przecież wylecieli z ojcem wcześniej rano? Spozstrzegł także, że regularny kształt kuli słońca został zakłócony i wyglądało ono teraz jak nadgryzione jabłko. Wcięcia z minuty

na minutę zaczęło się powiększać i wkrótce słońce coraz bardziej przypominało swym kształtem rogal. Ikar postanowił wylądować w kraju, nad którym akurat się znajdował, i opowiedzieć ludziom o zanikaniu słońca. Z ziemi to zjawisko na razie nie było dostrzegalne. Miał nadzieję, że ludzkość zdąży się przygotować na to nieszczęście albo uprosi boga o zmitowanie.

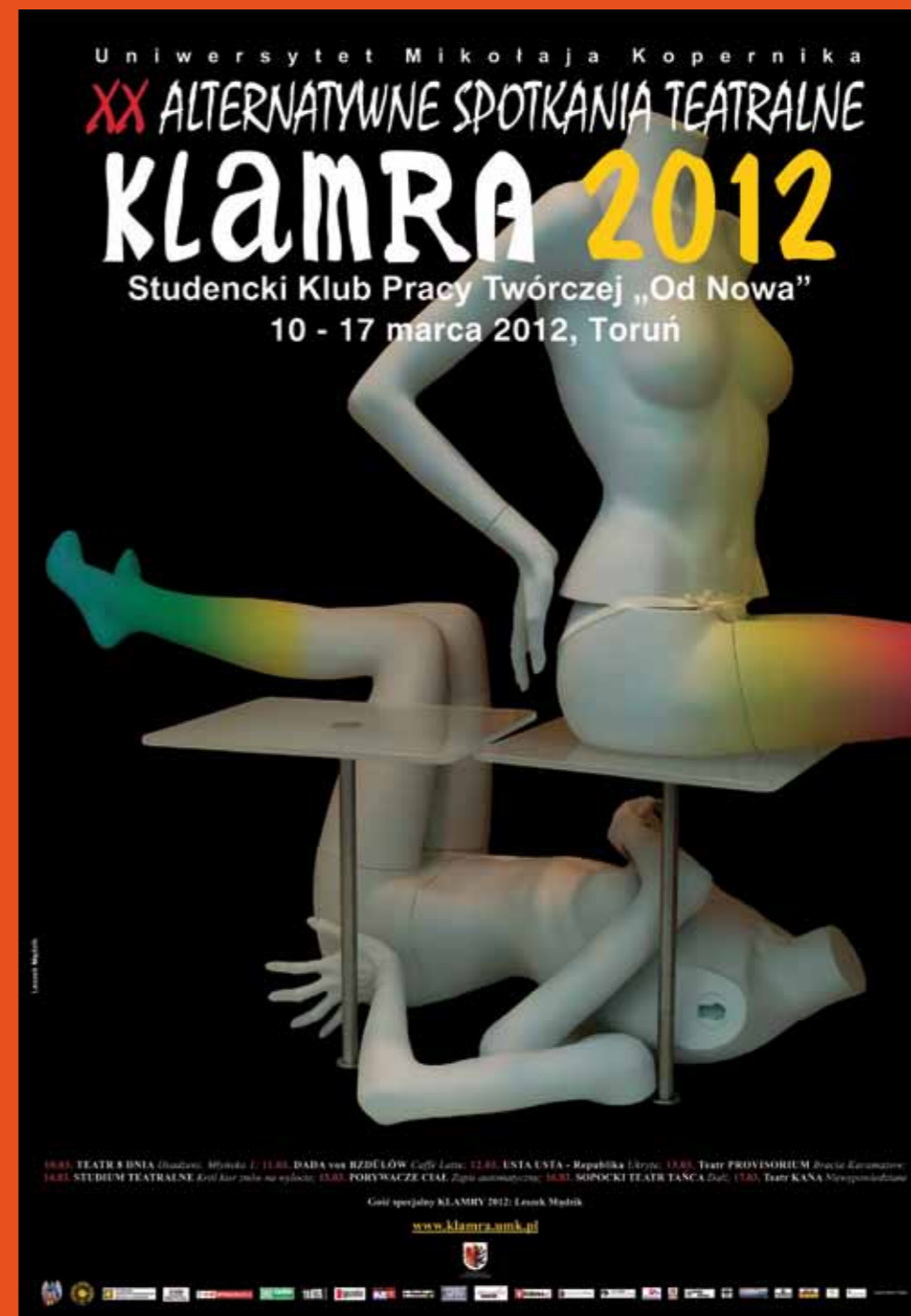
Gdy znalazł się na powierzchni ziemi, zaczął krzyczeć o znikającym słońcu. Przerażeni Egipcjanie, gdyż właśnie w Egipcie wylądował Ikar, donieśli o tym fakcie faraonowi. Ubiegli w ten sposób podstępne plany kapłana Herhora (por. „Faraon” Bolesława Prusa), który chciał wykorzystać zaćmienia słońca, znane wówczas tylko kapłanom, do zastraszenia narodu i przejęcia władzy. Faraon nie dał się oszukać, iż zjawisko to jest wyrazem gniewu boga Amona.

W zamian za uratowanie życia faraonowi i zapewnienie spokoju państwu, mieszkańcy nadali nazwę swojej miejscowości od imienia człowieka, dzięki któremu ich losy zmieniły swój bieg. Z liter imienia IKAR ułożyli nazwę KAIR, co po arabsku oznacza „zwycięska”. Miasto to istnieje do dnia dzisiejszego.

Redakcja „Ikara” składa serdeczne podziękowania partnerom konkursu zorganizowanego z okazji 100. numeru pisma



700 lat Dworu Artusa w Toruniu





## Artus Cinema



2 marca (piątek)  
godz 19:00  
Sala Mała  
Artus Cinema - Znak Zorro  
z muzyką na żywo  
grupy Niemy Movie



## marzec w dworze artusa

## Dzień św. Patryka



17 marca (sobota)  
godz 18:00  
Sala Wielka  
Dzień św. Patryka  
koncert zespołu Duan  
przy stolikach

## Voo Voo



10 marca (sobota)  
godz 18:00  
Sala Wielka  
Voo Voo - Przy Lampce  
akustycznie  
z kwartetem smyczkowym

## Satyra

30 marca (piątek), godz 19:00, Sala Wielka, Galeria Artus  
Andrzej Poniedziałki  
Chyba już można...  
wieczór literacko-kabaretowy  
oraz otwarcie  
wystawy pokonkursowej



Tuba  Satyrica

## Kaczmarški

24 marca (sobota)  
godz 18:00  
Sala Wielka  
koncert pamięci  
Jacka Kaczmarški  
Kwartet ProForma



[www.artus.torun.pl](http://www.artus.torun.pl)



program imprez Dworu Artusa także w kwartalniku warto!

polub nas na Facebooku



[www.facebook.com/CentrumKulturyDworArtusa](https://www.facebook.com/CentrumKulturyDworArtusa)